

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycji po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
Od wiersza drobnego 1 sgr. 3 fen. Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tón.)
Listy do redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 3 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francji 15 fr., w Anglii 1 l. szt., w Szwecji 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 50 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 5 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (zob. niżej) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Reklama
nadsyłane redakcji nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłata) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taub n. strasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajonński; w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kstrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz

POZNAN, 6 października.

Przed Paryżem głucha znów cisza. Cisza ta przecież jest tylko pozorną, gdyż po za nią kryją się tysiączne przygotowania armii oblężniczej, mającej na celu przysposobienie szturmowi do fortów paryskich. Do tego szturmowi, ma być wszystko w Paryżu przygotowane. Jeśli wiadomości rządu tymczasowego o jego uzbrojeniu jest prawdziwą, jeśli rzeczywiście samych gwardystów stałych, dobrze uzbrojonych, jest teraz około 400 000, obrona stolicy będzie zacietę, a zdobywanie z niezmierzonymi trudnościami połączone. Dzienniki niemieckie zaczęły obrócić fortów paryskich, że marnąją ładunki, strzelając z armat nawet do patrolów nieprzyjacielskich; że przeto w chwili najpotrzebniejszej zabraknąć im może amunicji; zdaje się jednak, że pod tym względem w Paryżu są spokojni; według bowiem ostatnich wiadomości, w samych fabrykach tabaczych paryskich wyrabiają codziennie do 5 milionów ładunków armatnich i karabinowych.

O organizowaniu się armii rezerwowych francuskich za Loarą i w Lvonie, nie mamy nowych wiadomości. Wprawdzie Indép. belge w korespondencji z Tours zawiadamia, że armia Loary rozpoczęła już działania zaczepne przeciw Prusakom; że mianowicie w dniu 25 zm. walczono w okolicach Orléans pod Chateaux Gailard, że rezultat był niepewny i że obie armie przypisywały sobie mogą zwycięstwo. Dalej według tej korespondencji, jenerał dowodzący nad Loarą w depešy ogłoszonej dnia 26 września, mówi o bitwie, która w nocy z dnia 25 na 26 września stoczona była w okolicach Basoche i Artenay w departamencie Loiret, między 2000 jazdy pruskiej i 3 szwadronami dragonów francuskich. Francuzi mieli zwyciężyć, gdyż jazda pruska, chociaż liczna, była zużniona. Nakoniec korespondencye utrzymują, że te utarczki zapowiadały bliską, znaczniejszą bitwę. Ze źródeł niemieckich nie jednak o tem nie wiemy. Przeciwnie twierdzą one, że tak zwana armia rezerwowa południowa, armia Loary, jeszcze nie jest zdolną do działań wojennych, tysiączne jej czą-

stki snują się tu i owdzie, nigdzie jednak nie zdaje się być porządnie uorganizowanych korpusów. Za dwa tygodnie jakiego batal., 10 szwadronów, i kilka baterii pol. francuskich może wyruszyć w pole. Bourges, mające wiele materjałów artyleryjskich i kilka fabryk broni, będzie ufortyfikowane. Dowodzi tam jenerał Cambriel, a nad Loarą jenerał Lamotteouge. Członkowie wielkiego komitetu obrony w Tours są pp. Lesesne, Durancel, Marfay i pułkownik Thomas. Wojskami wandejskimi dowodzi pułkownik Herbergement. W Tours tworzą teraz tak zwane pułki marszowe, złożone z młodych ludzi ostatniego kontyngensu. „Z oddziałów wojsk regularnych — pisze korespondent Pressy — zastąpiłem w Tours tylko 9, 20, 41 pułk piechoty, gwardy, artylerzystów i starszych żołnierzy różnych pułków jazdy. Gwardziści ruchomi, ochotnicy i wolni strzelcy zapewniają place zewnątrznych części miasta; obecnie w Tours jest około 10 000 piechoty, 4 szwadrony jazdy i kilka armat. Z Poitiers przybyli w okolice Tours 5 pułk ułanów francuskich, a z Lyonu pułk turkuso. Armia lyońska otrzymała znaczne posiłki z Afryki; wysłała już silne oddziały ku Besançon i do Wogezów. W Lille, twierdzy pierwszego rzędu, także utworzyła się już armia przeszło statystyczna, złożona z robotników armii reńskiej, z gwardzystów ruchomych i ochotników kraju północno-zachodniego. Armia ta czeka tylko na utworzenie się korpusów nad Loarą, żeby razem iść na odsiecz Paryżowi.“

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył racznika i notaryusza radcę sprawiedliwosci Körte w Głogowie mianować radcą sądu apelacyjnego w Bydgoszczy.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Z głównej kwatery JKMości podaje Staatsanzeiger następujący raport:

„Gonesse, 28 września. JKMość opuścił dziś rano o godzinie 8 zamek Ferrières dla obejrzenia pozycji wojsk na północ-wschód i na północ od Paryża i przeprowadził się pod Gournay drugim mostem żywym przez Matronę. Ztąd jechał JKMość na Chelles, Montfermeil, Cligny i Livry, przeprowadzając się przez kanał Ourcq do Sevran, gdzie przyjął króla JKWysokości książę następcę tronu saskiego, naczelnie dowodzący IV armii, z całym swym sztabem, i podczas gdy wysłane naprzód przeprężne konie zmieniano, zdawał raport o pozycji, rozkwatowaniu i ustawieniu straży przednich czwartej armii.

Osady Livry i Sevran były za pomocą nasypów, zasieków, rowów strzeleckich i barykad od wycieczki, którą mógł nieprzyjaciel ku tej stronie przedsięwziąć, zupełnie zabezpieczone, a środki te ostrożności były wykonane z największą dokładnością i starannością. Ze wszystkich stron są rozległe mury parków, należących do obydwojch zamków prawie się stykających, zaopatrzone strzelnicami i bosketami, wyjścia w murach wyrębane i naprzód już tablicami oznaczone najważniejsze punkta do przyszłego ustawienia oddziałów. JKMość opatrzył te wszystkie przygotowania i pojechał potem na Aulny do Gonesse, gdzie żołnierze przystroili ulice w girlandy, wieńce, pruskie chorągwie i różne improprowizowane ozdoby i powitali JKMość na ulicach i z okien domów przy jego przejeździe z uniesieniem okrzykami „hurra!“

Przed JKMością przybył także szef sztabu jeneralnego armii, jenerał niechoty baron Moltke i komendujący jenerał korpusu gwardyi JKWysokości książę August witemberski. Około godziny 1 oznajmiły okrzyki „hurra!“ ze strony wojska w ulicach Gonesse: zbliżanie się JKMości, który przybył w towarzystwie służbowego adjutanta skrzydłowego księcia Radziwiłła. Zaraz po przybyciu JKMości rozniósł się pogłoska o kapitulacyi Strassburga, która wywołała ogromną radość i z uniesieniem z ust do ust dalej podawana była, tak że przed odjazdem JKMości już wiadomą była wszystkim oddziałom rozległego tego rozkwatowania. Gdy JKMość pieszo przechodził wzdłuż frontu usta-

wionej jako straż honorowa kompanii przybocznej I pułku gwardyi piechoty (do której JKMość teraz już od 63 lat należy, ponieważ wstąpienie do niej nastąpiło w roku 1807), doznał grenadierzy szczęścia, że usłyszeli Najwyższe uznanie z własnych ust królewskich za sprawowanie się własne i całego pułku w ciągu niniejszej kampanii, co tém większego nabrało znaczenia przez to, że JKMość im powiedział, iż całkowicie wypełnili jego oczekiwania, jakie w obec nich wyrzekł był przy wymszu ich na wojnę i przy przechodzie ich przez Berlin. Po przyjęciu śniadania udał się JKMość do Arnouville, gdzie ulice tak bogato przystrojone były w girlandy i pruskie chorągwie, jak to zwykło dzieć się w ojczystych miastach. Koło Arnouville wstąpił JKMość na górę, przez wojsko przezwana „Wilhelmshöhe“, na której ustawiona jest wielka bateria. Na obiad do Sevran zjechał JKMość dopiero o 7 godzinie a do Ferrières powrócił po 11 godzinie z wieczora. JKWysokości książę następcę tronu i książę Jerzy saski towarzyszyli w ciągu całego objazdu JKMości i brali także udział przy obiedzie w Sevran.

Z rozkazu dowódcy związkowego tworzy się pod Fryburgiem w W. Księstwie Badeńskim ruchomy korpus rezerwowy, noszący miano: „4 dywizya rezerwowa.“

Z Fryburga w Brysgowii donoszą pod dniem 1 października do Karlsruher Ztg.: „Dziś, an. ruch w elki. Budowie mostu na Renie oparł się Francuzi; strata nasza 7 żołnierzy. Dla poparcia naszych wojsk niemieckich wyruszyła dziś cała fryburgska załoga a dziś jeszcze przeprowadzą się niezawodnie silne oddziały przez Ren. Do budowy mostu przybywają tu dziś po materyały a jutro zapewne będzie ukończoną przeprawa wszystkich sił zbrojnych. Na pociągi z kraju wyższego (Oberland) strzelano podobno dziś z Alzacy.“

Książę meklemburski kazał w departamencie Oise, przez który przechodził ze swym korpusem, po przybyciu następującą proklamacyą:
Proklamacya. Stosownie do § 4 rozporządzenia z dnia 21

Literatura polska.

Z roku 1869 Rachunki przez B. Bolesławitę. — Rok Czwarty. Poznań, nakładem księgarzy J. K. Żupańskiego, 1870.

Nowy rocznik Rachunków Bolesławitę witamy z tém większym zadowoleniem, im większą wydawałoby się obawę po kategorycznym oświadczeniu autora w ostatnim ich tomie, aby rok 1868 nie był istotnie ostatnim z poddanych rozbirowi roku. Niedotrzymanie tego postanowienia daje nam pocieszającą otuchę, iż Rachunki zachowają i nadal swą peryodyczność i że będą rok rocznie przedstawiały społeczność polskiej obraz minioniej przeszłości. Pomysł podobny jest, jak to już dawniej powiedzieliśmy, nader szczęśliwym; za usługą wykonania jego wielką i niezaprzeczoną. Krytyka a raczej krytyki w rodzaju Czasu i hr. Stanisława Tarnowskiego, krytyki natchnione nie tyle przedmiotowym poglądem na rzecz, ile raczej zaprawione zółcią namietności stronniczej, nie umiują w niczem ani trafności pomysłu, ani zastrzeżenia wykonania, co nie przeszkadza bynajmniej, aby krytyka znajdująca się na zasadniczym stanowisku autora a mająca jedynie na względzie materję wykonania, nie miała obowiązku odezwać się z wszelką swobodą. Autor, trzymając się metody zachowywanej przezeń w dotychczasowych rocznikach Rachunków, skreśla na Wstępie ogólny obraz społeczeństwa polskiego, przechodzi następnie do charakterystyki prac organicznych, zastanawia się dalej nad losem Polski pod panowaniem moskiewskim, nad położeniem Galicyi i prowincji polskich pod rządami Prus, poświęca ustęp wychodźstwu, piśmiennictwu, dziennikarstwu, sztuce i nekrologii, zamyka rzecz wreszcie Zakochaniem, które, idąc porządkiem odwrotnym od autora, zamieszczamy na samem ciele naszego rozbirowu, jako klucz do zrozumienia charakteru całości. „Mili i niemieli czytelnicy“, mówi autor, przebaczenie. Ostatnie rozdziały kreśliła ręka drżąca i umysł zgnany, bezsilny, rozdrażniony; uczucie, w nich to wrazenie, którego doznawał piszący, zmuszony pracę dokonać wśród domu i gromu walącego się świata. Mimo największej usilności skupienia i zebrań, nad siły było opanować go, wsłuchując się we wrzawę wojenną, która rozstrzyga losy cywilizacji, narodów, przyszłości. Zmalało wszystko w oczach obok wielkiego obrazu pała Bożego, kreslącego na niebiosach ognistymi strzałami głosami Mane, Thekel, Phares narodum. Z ulicy dochodził płacz niewiast i śpiew żołnierzy, wozy ładowne warczały po bruku a na zachód wrócone uszy i oczy chwytały, zda się, trząsk wielkiej bitwy, wśród XIX wieku przypominającej boje plemion zjadłe, o których że zgromą, czytamy, że się toczyły przed wieki... Bój, krw, śmierć, wszystko to widoki, do których serce nasze nawykło, myśmy wzrosli z okropnościami, żałoba była naszą suknią narodową, jęk naszym językiem, tren naszą pieśnią, mogiła domem naszym, ale po za losami świećto zawsze jeszcze odblaśnięciem jakimś niezasłone nadziei. Tą nadzieją była sprawiedliwość narodów, ich wykształcenie, ich wyszlachetnienie, wyanielenie ludzkości, która, stawszy się białą, miała nas przetrwać do łona. Dziś szaty jej krwawe i serce krwawo zasze i sprawiedliwość jej zamyka się w czynnym wieku wyrazie... Vae victis! Dziś dla nas ostatnie zachodzi słonce przy tym dział buku... Dawniej wojna wyszlachetniała narody, było w niej coś szlachetnego i wielkiego; dziś bohaterowie a rycerze śmieją się z sentymentalnej, dziś słowem wieku, siła przed prawem. Ten axiomat jest wiekiem grobowym zamykającym na długie lata ideały ludzkości w więzie-

nie, którego bagnety strzedz mają. Nie o Polskę tu już idzie i nie dla niej krw, zachodzi zrenica, płakać się chce nad ludzkością losami. Z dwóch stron, jak dwa zastępy idą dwie siły, w których starciu przyszłość się zdruzgotuje, szal rewolucyjny z jednej, szal reakcyjny z drugiej. Co z gruzów lub na gruzach wyrosnie, nawet proroczyć nie można. Po za tym bojem ciemności. Otóż zdają nam się, gdy działają niespodzianie zagrzmiały, że ten bój wiekowy się rozpoczął, że ona były zwiastunami tego starcia, po którym wszystko legnie w ruinach. Wśród takiego ucisku serca, gdy doń żółci się dołało z innych źródeł, o których Bóg wie jeden, były chwile, iż pióro drżało i padało i wyszłało się z ręki a myśl mu uciekała. Potem tę taczkę obowiązku trzeba było pochwycić znowu i pchać ją dalej, spojrzawszy na uchodzące godziny, bo praca lotosiwa w skutkach jest bezbożną tyranką. I tak szło aż do końca w utrapieniu wielkiem; a pocieszało się tem jeno tylko, że jakkolwiek one Rachunki wypadną, zawsze je nasza krytyka znajdzie albo słabszymi od dawnych, albo gorszymi od wszystkiego lub szkodliwymi niż cokolwiek zjałowiwo urodziło się wśród chwastów. Pocóż więc było się tak wysilać przewidując, że największe staranie osiągnie tylko ten skutek, który fantazyja i niechęć z góry dlań przygotowały. Pisaliśmy sumieniem naszym, za to tylko zaręczyć możemy, bo to na chwilę nie usnęło; pisaliśmy dla siebie a potroszę dla przyszłości, jak najmniej dla tych, którzy dziś skrzywnięd twarzą nie radzi widzieć w zwierciadle. Ci powiedzą, że zwierciadło krzywe i raczej go potłuka, niżby do kalendarza własnego przynależać się mieli. Rzućcie więc nie-miłe karty do kąta, znajdzie je przyszłość i mnie a was osądzi.“ Otóż zakończając, natchnione tragiką wypadków w współczesnych mających, dla czytelnika wartość i znaczenie wstępu a tłumaczące niejednokrotnie goręcy i smutek autora w ciągu jego kroniki ubiegłego roku. Zdając z nię, niniejszym sprawę, nie mamy potrzeby rekapitulowania za autorem owego długiego szeregu faktów, które się pominęły w 365 dniach 1869 roku, których widownia były różne dzienniki Polski a do których głównego materiału, dostarczyło autorowi dziennikarstwo polskie. Nie będziemy tedy powtarzać za autorem szczegółowych opisów ucisku Polski pod Moskalami, wywozeń biskupów, ukazów językowych Potopowa, znieśsienia szkoły głównej warszawskiej. Nie będziemy się rozpisywać za autorem ani w Poznańskim i w Prusach o bezpłodnej walce parlamentarnej, o wiecach szkolnych i teatralnych, ani w Galicyi o odwiecznych Libelta, zjeżdżenie Towarzystwa oświaty, odkryciu szczytów Kazimierza Wielkiego, Barbarze Ubryk i uroczystości unięj. Pomijając tę stronę faktyczną, znaną nam dobrze a przypominaną i wspomnianą w Rachunkach w sposób istotnie trochę kronikarski, ograniczając się na skrótnym zapisywaniu zewnątrznych wydarzeń bez zbytniego zapuszczenia się krytycznego w głąb rzeczy, zastanówmy się raczej nad temi ustępami Rachunków, w których napotyamy polski przewodnik myśli autora. Znajdujemy je we Wstępie, w rozdziale o pracach organicznych, znajdujemy je wreszcie w ustępie poświęconym Poznańskiemu. Autor dostrzega i dostrzega słusznie, że podobnie jak upadkiem naszym politycznym w wieku przyszedłszy dalszy początek i hasło obrzytnym przymianom całego świata europejskiego, tak i w wieku bieżącym, dzisiaj, dostojnie w sto lat później dajemy katastrofę naszą narodową hasło, przyczynę i początek nie mniej wielkim wstrząśnieniom tegoż samego świata i tej samej społeczności. Najwidoczniej, jednakże i najcharakterystyczniej objawia się owa zapoczątkowana przez nas katastrofa na naszych własnych stosunkach wewnętrznych. „Od roku 1863“, mówi autor, „badając społeczność naszą az

do roku 1869, widzimy jedno wyrażenie a groźno, przewagę wzrastającą bezwzględnej konserwatywności, idącej coraz dalej, śmiejąc się coraz a dochodzącej w roku 1869 do użycia za narzędzie cynicznego sarkazmu i deprecjacji tego, cośmy dotąd z pobożną miłością szanować, tłumaczyć i opłakiwać: nawet cześć umieli. Dość tu tymczasowo wspomnieć Tekę Stańczyka. Jako produkcja umysłowa nie jest to utwór nawet miennej wartości, jest to konwulsyjne grubiaństwo, ale psychicznie fakt wielkiego znaczenia. Jaka tam choroba w tem ciele, na którym wrócił taki móg nabrać? — Tekę Stańczyka ukonstytuowała się, uznawała, przyszła do świadomości partia ultra-konserwacyjna, nią się obwołali, dającą sobie ducha, ci, co z Polski gotowi dla spokoju i wypoczynku zrobić ofiarę. Na tej drodze od r. 1863 do 1869 przeżyliśmy lat sto.“ — Cóż ha chwili jest walka resztek patryotyzmu pojętego tak, jak go u nas pojmoowano od 1772 roku, a bezwzględnie pragnieniem spokoju, które, upatrując przyczynę wszelkich strat na wskazywaniu patryotyzmu natchnionych, szczyderstwem Tarnowskich i Szuskich, wymownym głosem k. Golińskiego, Stańczykowskimi dowcipy pragnie patryotyzmu zadać cios ostatni. — Nie doszli pewnie aż do wypowiedzenia całej swej myśli, czczą oni jeszcze (wyjawszy kasznodziej) wspomnienia Polski, pewnie doby historyczne, język i literaturę, ale dla nich Polska jest nieboszczką, której grób szunują, nie wierząc, by z niego kiedy powstać mogła. — Do tego obozu zdrowych polityków, którzy gotowi są do ustępstw władzy, porządkowi, wszystkim i wszystkiemu, należy u nas cała arystokracja, wszystko, co się do niej liczyć pragnie, literatura ortodoksyjna, duchowieństwo, ludzie majątni, nawet są inteligencye, którym słowa de Maistro i Rzewuskich smaczą. Salony są lojalne, ortho-ksyjne, zachwawcze wszystkie. Czułsze wspomnienie Polski, piosenka narodowa, strój, a uchować Bóg, uczucie ślonej wykluczenia z tego grona.“ — Taką to charakterystykę obecnej chwili daje Bolesławita, znajdując w dalszym ciągu swej relacji najwidoczniejszą aplikacyą nowego zwrotu nie gdzie indziej właśnie, jak w Poznańskim. Moralne autorstwo całej roboty tutajjszej przypisuje autor księdzu arcybiskupowi Ledochowskiemu, widoczny uśmiewaniem jego oderwania duchowieństwa od narodu, zbliżania się do władzy świeckiej, czynom, pośród których najjaśniej świeci zakaz zabójnego obchodu za Kazimierza Wielkiego. Tendencya ta, która ze strony Bolesławity w arcybiskupie samym znajduje pewne względne wytkomienie i ocenienie a która ze zbiegłem czułem i okolicznościami dozna koniecznych zmian i modyfikacyi, napotkała u nas na wzięczne pole, wyrażała się przez cyniczne napady Tygodnika Katolickiego i korespondentów poznańskich Czasu na najzasłużniejszego powagi narodowe, w seysy wyborczej, w usługach i oskarżeniach Gazety Toruńskiej. Autor zbierając i spijując te objawy rozstroju na naszej Wielkopolskiej niwie, stojąc po stronie, która jest naszą, zapominał tylko dodać jednego psychologiczno-politycznego spostrzeżenia, chwilejności i niepewności opinii publicznej. Siła żywiołów wstecznych nie zależy u nas bynajmniej na liczebności i materjałach przeważających reprezentantów czy naczelników, ale na małej sumie siły i słabości żywiołów innych. Moda, powiew wiatru, spekulacya dokazują tu cudów i ztąd to pochodzi, że pasy, kontuse i karabele z roku 1861 i 1862 widzimy dzisiaj w obozie mądrze rozumującej reakcyi a dzienniki radykalne sekundujące organom i tendencyom ortodoksyj, co naturalnie bynajmniej nie przeszkadza, aby przy zmienionych okolicznościach nie nastąpiła znowu zmiana dekoracyi. — W wojnie, jaką Bolesławita wytacza dzisiejszemu wsteczniectwu polskiemu, radzilibyśmy mu przeciw w intere-

nie podjętej przezeń sprawy, aby z jednej strony sam gdzieindziej nie dodawał mu swą powagą otuchy i poparcia, z drugiej, aby się posługiwał ściśle tylko bronią prawdy. Tak n. p. nie harmoniuje nam z obecną filipiką autora przeciw dążeniom wsteczniemu bezwzględna harmonia z zasadami i widokami broszury pana Jackowskiego, będącej w znacznej części niczem innem, jak oddźwiękiem prądów wstecznych w sferach społeczno i zasadniczo do zastępu wstecznego nie należących. Co się zaś tyczy drugiej uwagi naszej, trudno nam uwierzyć n. p., aby paucienki polskie w zakładzie Sercanek w Poznaniu miały się spowiadać po francusku. Podobnie jak we W. tępnie i w rozdziale o Poznańskim, tak i w ustępie o pracach organicznych znajdujemy wyrażoną przewodnią myśl autora. Przestrzega przeciw nadużyciu i skrzywieniu wyrazu i pojęcia tego, co nazywają pracami organicznymi, tem bardziej, że nie mniej próżniacze sobokstwo, jak najpospolitsza spekulacya lubią w czasach pierwsze tłumaczyć swój wstręt do poświęceń i pracy, druga stroić i pozorować swą popoliłość. Jeżeli piękne pojęcie pracy organicznej nie ma spaść na podobny poziom, jeśli praca organiczna ma mieć istotne znaczenie i kręte zasługi we współczesnych dziejach narodowych, trzeba harmonii ich i zgody z duchem narodowym, świadomości celów, do których znajomości dróg, którymi się do nich dąży. „Duchowi“, mówi autor, „potrzeba światła, ciała potrzeba mienia i zasobu; staranie o jedno i drugie zarówno — jest zadaniem pracy organicznej.“ Prócz tych kilku przewodnich myśli autora, rzucanych trafnie, lecz sporadycznie, znajdujemy zresztą, jak już powiedziano wyżej, w Rachunkach tylko wierną prawdę i dokładną faktycznie kronikę wypadków roku 1869, kronikę, zapisującą na swych stronicach mało znane czasem zjadną faktą, jak n. p. emancypacyą kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej przez bankiera Kroneberga z rąk spekulatorów śląskich. Przedmiotowi nawet, jak wchodztwo, dziennikarstwo i piśmiennictwo dostarczające z natury rzeczy pola do rozwinięcia ogólnych i zasadniczych poglądów, dają tylko autorowi zaledwie nawiasową sposobność do zaznaczenia stanowiska polityczno-moralnego; kronikarstwo przemaga, by dopiero w dziale o Sztuce, w lustracyi malstwa i teatru polskiego ust pić miejsca polotowi m. śli i trafności sądów, cechujących zawsze pióro Bolesławity na tem specjalnie właściwem mu polu. Zamyka rzecz, jak we wszystkich dotąd tomach Rachunków nekrologia, chłodniejsza i szczuplejsza niż zwykle, zapożyczona w znacznej części z Rocznika historyczno-literackiego paryskiego. Otóż pokrótce treść Rachunków z roku 1869, których największą zasługą i wartością sam fakt istnienia, zbierania rok rocznie historycznego materiału dla przyszłości, kontrolowanego i ilustrowanego mniej lub więcej życiową lub nieżywą krytyką. Jakkolwiek jednakże owa krytyka występuje, czy ironicznie, zjadliwie niezrozumiale, jak w silącym się na dowcip feletonie Czasu, czy też przychylnie i pochwalnie, uważalibyśmy przecież za szkodę dla publiczności naszej, gdyby Bolesławita miał zarzucić myśl dalszego ogłaszania Rachunków. Pomysł sam bardzo dobry i szczęśliwy, wykonanie napotyka przeciwników, wywołuje krytyki, gniewy, ale też niejednokrotnie zadowolenie i uznanie, zewsząd zajęcie i ciekawość. Ostatecznie jest to książka, która, dzięki popularnej, interesującej cały ogół polski treści, znajdzie się w rękach wszystkich. Chwała! jedni, gniewają się drudzy, czytają wszyscy. Najlepszą w tem zachętą dla autora, by nie ustawał w swem wydawnictwie Rachunków, by je udoskonaliał w miarę wskazówek i uwag krytyki, które mu jako prawdziwie trafia do przekonania.

zna, którzyby mogła
Widowa, (używana,
 i ptacowych), przeto
 jej farbie na sygnatu-
 ralisty Dawidowej a
 psychają. Paczka ko-
 nie Engel“
 szciem.

biste przedstawienie się z dobrze
 świadectwami potrzebne. (5776)

W Pomarzanowic
 pod Pobiedziskami jest do sprze-
 dania **stadnik** 2letni, A
 gauer. (5880)